

Milczenie słów. John Guzłowski i jego poezja.



John Guzłowski, fot. arch. autora.

John Guzłowski jest polsko-amerykańskim poetą, autorem trzech powieści, wykładowcą literatury angielskiej i amerykańskiej na Eastern Illinois University w Charleston (USA) oraz autorem prac z zakresu krytyki literackiej. Urodził się w roku 1948 w obozie dla uchodźców w Vinenbergu w Niemczech. Jego rodzice pracowali w nazistowskich Niemczech jako niewolnicy. Ojciec został schwytany w 1940 roku pod Poznaniem, a matka złapana w pobliżu jej domu na zachód od Lwowa i przewieziona do Niemiec w 1942 r. Obydwoje pracowali w obozach koncentracyjnych oraz fabrykach i gospodarstwach rolnych do końca wojny. Następnie znaleźli się w obozie dla uchodźców w Niemczech. W 1951 roku jako przesiedleńcy przyjechali do Stanów Zjednoczonych z dwójką dzieci i zaczęli budować nowe życie w Chicago. Wiersze Johna Guzłowskiego dotyczą bolesnych tematów z przeszłości rodziców i im podobnych poranionych przez wojnę i

zapomnianych.

Język Mułów i inne wiersze to dwujęzyczny tom Johna Guzłowskiego, przetłumaczony przez poetę Bohdana Zadurę, mający dwa wydania - *Language of Mules*, Charleston, IL: DP Press, 1999 oraz *Język Mułów i inne wiersze*, Katowice, Biblioteka Śląska, 2002. Naziści określali koślawą niemczyznę przymusowych robotników w obozach językiem mułów, nie ludzi. Stąd tytuł tomu.

Czesław Miłosz, laureat Nagrody Nobla, w recenzji zbioru wierszy Johna Guzłowskiego „*Language of Mules*” napisał, że dzieło Guzłowskiego „zadziwiło” go i pokazało „wielką umiejętność uchwycenia rzeczywistości”.

Poezje Johna Guzłowskiego były ponadto publikowane w *Writer's Almanac* Garrisona Keillora, *Rattle*, *Ontario Review*, *North American Review* i wielu innych pismach literackich w Stanach Zjednoczonych i za granicą. Jego wiersze i eseje o podłożu osobistym, pojawiają się też w publikacji p.t. *Echoes of Tattered Tongues: Memory Unfolded*, Los Angeles: Aquila Polonica Press, 2016.

Książka *Echoes of Tattered Tongues* została w 2017 roku uhonorowana nagrodami: *Benjamin Franklin Poetry Award* oraz *Eric Hoffer Foundation's Montaigne Award*.

John Guzłowski o swojej rodzinie i życiu pisze na blogu:

<http://lightning-and-ashes.blogspot.com/>

oprac. polskiej wersji notki biograficznej poety: Joanna Sokołowska-Gwizdka

DIPISI

Przyszliśmy z ciężkimi walizami

zrobionymi z desek przez braci

których zostawiliśmy, przyszliśmy z Magdeburga,

i Katowic, a przedtem

ze Lwowa, prawdziwego domu naszej matki,

*przyszliśmy z naszymi językami
w strzępach, z zębami w kieszeniach,
tulący tylko samych siebie, nasze ciała
sztywne jak przerażone ostrygi.*

*Byliśmy dziećmi w wełnianych szmatach,
które wymieszały się w szeregu do jedzenia lub modlitwy
lub żebrania o czyjeś miłosierdzie.*

*Pamiętając powietrze i drzewa,
niebo nad polskimi polami,
śniliśmy tylko o żywych czekających
na nas w Chicago i St. Luis
i Superiorze, Wisconsin*

*jak centy
w naszych ustach*

przełożył Bohdan Zadura.

Z tomu „Język Mułów i inne wiersze”, Katowice, Biblioteka Śląska, 2002.

BÓG FAL

(God of the Waves)

Ale Bóg jest Bogiem fal i bałwanów, one są Jego również wtedy, gdy przewalają

się nad nami; a my znów, raz jeszcze udowadniamy, że przytłaczająca nas siła nie przytłacza nas. Raz jeszcze, za jego wstawiennictwem, nadchodzi wyzwolenie. Zostaliśmy pogrążeni, ale nie zniszczeni.

Amy Wilson-Carmichael, chrześcijańska misjonarka z Indii

*Bóg pamięta ten zegarek
mężczyzna miał go ze sobą gdy jego ręce
bezgłośnie ginęły pod falami -
cyferblat wiszący w ciemnościach
jak porzucone okruchy gwiazdnego pyłu
na smagającej czarnej wodzie.*

*Czy człowiek ten błagał o coś,
może zrywając pełne wody płuca
wzywał Jego imię? Bóg chciałby
ale nie umie przypomnieć sobie.
Chwileczkę, jest wreszcie. To powraca
chłodnym przypiływem pamięci, twardym
jak żwir, głębokim niczym płacz matki.*

*Bóg strząsa to z siebie, myśli
o czymś innym - oliwnym gaju nocą.
Będąc w Nazarecie jako chłopiec*

*ukochał ciszę świętych gwiazd
płynących strumieniami po Boskim niebie.*

przełożył Henryk Cierniak

POLSKA

*Nigdy jej nie zobaczą, ci starzy Polacy
którym stale śni się Polska. Kiedy byłem chłopcem
ojciec powiedział mi że ci którzy tego próbowali
w '45 zostali zawróceni na granicy*

*przez bosonogich Rosjan w łachmanach
na kosmatych kucykach. Polacy uciekali przez lasy
ci którzy mieli pecha zostawali w tyle, martwi
albo co gorsza ranni, ci którzy mieli szczęście*

*wracali do swoich starych baraków w obozach
koncentracyjnych albo obozach pracy
w Gatersleben lub Wildflecken aby czekać
na jakiś cud który by ich przeniósł*

*do Poznania albo Katowic. Lecz Bóg
ich nie wysłuchał, a może miał ręce pełne*

roboty gdzie indziej. Później, w Ameryce

ci Polacy spotykali się każdego roku

ze swoimi braćmi, a także swoimi afektowanymi

synami i córkami w święto Konstytucji 3 Maja,

aby się modlić w intencji flagi. Nie było wątpliwości

co znaczą te dwa kolory, czerwień wszystko to

co rodzi smutek, a biel to niewinność.

I zawsze te stare pieśni mówiące światu że

Polska nigdy nie zginie dopóki maki kwitną

czerwono, a ciało zdolne jest pokonać skałę i stal.

przełożył Feliks Netz

CZEGO NAUCZYŁA JĄ WOJNA

Moja matka nauczyła się, że seks jest zły,

Mężczyźni są nic nie warci, jest zawsze zimno

I nigdy nie ma dosyć jedzenia.

Nauczyła się, że jeśli masz dwie lewe

Ręce nie przeżyjesz

Zimy, nawet jeśli przeżyjesz jesień.

*Nauczyła się, że tylko młodzi przeżywają
Obozy. Starzy zostają na kupie
Jak makulatura, a niemowlęta
są tak rzadkie jak kurczęta i chleb.*

*Nauczyła się, że świat jest niepewnym miejscem
Gdzie nie śpiewają ptaki i nawet anioły
Nie mogą unieść smutku, który daje im Bóg.*

*Nauczyła się, że nie należy się modlić
Aby wrogowie cię nie torturowali.
Modlić się trzeba o to, żeby cię nie zabili.*

przełożył Bohdan Zadura

DOBRA ŚMIERĆ

*Mój ojciec mówi
że kiedyś się nauczy
słuchać poloneza
a nie słyszeć Sikorskiego
lub Warszawy, głuchej fali
i kurzu niemieckich czołgów,*

*tylko Szopena,
jego zestroju czystych dźwięków
i precyzyjnego legato.*

*Jego sny będą
z oszronionych drzew,
opakowanych prezentów
w czerwonym pół-świele,
z zapachu ciepłych szop
i dziewcząt dojących
czekające krowy.*

*Śnieg będzie padał
i znikał niezauważony.*

przełożył Bohdan Zadura

KATYŃ

*Nie ma tu żadnych Wielkich Murów,
Żadnych Wież pochyłych lub niepochyłych,
Ogłaszających sukces jakiegoś króla
Albo wyszydających błąd innego,
Żadnej błyszczącej Duomo gdzie by można
Modlić się o przebaczenie lub patrzeć*

Na koło cieni grających

W chłodzie dnia,

A wkrótce nawet nazwisk

Tych którzy umarli nikt nie będzie pamiętał

(Nazwisk takich jak Skrzypiński, Chmura,

Lub Antoni Milczarek)

Ich ostre głosy i szalona odwaga

Już przeminęły z wiatrem,

Ale ich prawdziwe pomniki

Zawsze tam będą, w pyle

I szarych popiołach i pagórkach

Wznoszących się nad ciałami, nad którymi

Nigdy nie wypowiedziano nawet słowa

I żadnej łzy nie uroniła płacząca matka

Lub drżąca siostra.

przełożył Bohdan Zadura

TO, O CZYM MOJA MATKA NIE CHCE ROZMAWIAĆ

Zaledwie siedemnastoletnia

z wiankiem kwiatów

we włosach

wraca

z pastwiska

pod lasem

gdzie krowy płyną

powoli

w mrocznej

chmurze kurzu

cieplej i nieruchomej

jak sierpień

Znajduje swoją matkę

z przestrzelonym gardłem

odrabane piersi siostry

w kurzu

obok stóp

martwe niemowlę

w kocu

To wszystko kończy się tam

nie w obozie

a tam

Spytaj ją

Machnie ręką

Powie jesteś głupcem

powie

jeśli dają ci jeść

jedz

jeśli biją

uciekaj

przełożył Bohdan Zadura

MELON

*Kiedy patrzymy na melon błyszczący na stole
w porannym świetle, czemu nasze serca biją radośnie,
wrywają się do niego tak właśnie, jak to robią? Czemu chcemy
naszkiecować ten melon, zamknąć go w słowach
lub umieścić w krótkich melodycznych frazach?*

*Czasami, myślę, że robiąc tak, chcemy
w pewien sposób ten melon osiąść, nie w znaczeniu*

*kupienia, mam na myśli nie to,
lecz świadomość, że ten melon nie jest
częścią mnie, nie mnie, nie może być, w rzeczy samej, nigdy*

*bliżej mnie niż jest teraz,
w tej chwili, kiedy widzę go przed sobą
na stole jak mały świat, o którym śniłem
jako dziecko w piaskownicy snów,
i patrząc nań jak na ten świat, jestem przezeń wciągnięty*

*posiadany przez niego tak pewnie jak wiosna
bierze wzgórze, rozpuszczając je aż zima
przestaje znaczyć cokolwiek w jego życiu, aż skóra
jego utraconych liści jest niczym. Wówczas staję się
melonem, istnieję tylko po to aby podziwiać*

*jego piękno, jego lepką białą skórę i chłodną słodycz
jego Betlejem i Golgotę, istnieję tylko po to by podziwiać jego
odrębność i widzieć samego siebie jako jego część,
nigdy bliżej niego niż teraz, nigdy bardziej wolny
niż teraz z mego własnego miejsca czaszek.*

przełożył Bohdan Zadura